

## KSIĄŻKI O FILMIE

# Aby widz poczuł *flow*, czyli o zagranicznych filmach na ekranach Warszawy



BARBARA LENA GIERSEWSKA

Autor recenzowanej książki jest młodym naukowcem, którego interesuje kontekstowe badanie komunikacji audiowizualnej nierozzerwalnie związanej z rozwojem kultury masowej na ziemiach polskich w początkach XX stulecia oraz w pierwszej dekadzie Drugiej Rzeczypospolitej. W opublikowanych dotychczas tekstach dał się poznać w szczególności jako kompetentny i dociekliwy pasjonat kultury popularnej. Aby nie być gołosłownym, warto przytoczyć artykuły autorstwa Świdzińskiego drukowane niedawno w „Kwartalniku Filmowym” (*Warszawskie teatry świetlne lat dwudziestych* /nr 77-78/2012/, *Filmy orientalne na polskich ekranach lat dwudziestych. Obcość wykreowana* /nr 80/2012/ oraz „*Dziesiąta Muza (Impresje)*”. *Felietonistyka filmowa Andrzeja Własta z lat 1923-1924* /nr 86/2014/), świadczące o jego rzetelności w pracy naukowej. Niniejsza książka jest dowodem na to, że z powodzeniem kontynuuje wytyczoną kilka lat temu linię badań nad wczesną kinematografią w powiązaniu z życiem literackim, teatralnym i różnymi rozrywkami, w których mogli brać udział mieszkańcy Warszawy przynajmniej do przełomu dźwiękowego (to cezura graniczna jego badań).

Wojciech Świdziński niniejszą książką dowiódł, że z pozoru mało ciekawy temat może być ważnym i pasjonującym zadaniem badawczym. Przygotowanie książki *Co było grane? Film zagraniczny w Polsce w latach 1918-1929 na przykładzie Warszawy* okazało się zatem pomysłem ze wszech miar celowym i pożytecznym. Co więcej, jego realizacja odpowiada najlepszym praktykom stawianym takim opracowaniom. Szczerze mówiąc, może dziwić, że aż dotąd nikt przed Świdzińskim nie pomyślał, że warto zbadać ten fragment historii kinematografii i kultury filmowej w Polsce pod kątem dominującego do 1939 r. w salach kinowych (w porównaniu z polską produkcją) repertuaru zagranicznego. Oczywiście o repertuarze Warszawy w okresie, który zainteresował Świdzińskiego, napisano sporo w podręcznikach historii filmu polskiego oraz w artykułach i rozprawach

zamieszczonych zarówno w czasopismach „z epoki”, jak i w powojennych periodykach naukowych i fachowych oraz w różnych wydawnictwach zbiorowych, ale tylko „przy okazji”.

Książkę *Co było grane?* otwiera obszernie wprowadzenie, w którym autor informuje o stanie badań i uzasadnia metodologię własnych dociekań, wprowadza czytelnika w problematykę dystrybucji filmowej w Polsce w latach 1918-1929 oraz charakteryzuje warszawskie kina jako oręż interesów ich właścicieli i w ogóle właścicieli „fabryk snów”, a jednocześnie miejsc, w których dokonywało się lansowanie zbiorowych gustów społeczeństwa, kreowanie gwiazd i ich kultu.

Materiał składający się na opracowanie został podzielony na dwie części. Pierwsza jest charakterystyką ogólną repertuaru kin warszawskich w latach 1918-1929 ze szczególnym uwzględnieniem obcych kinematografii i wypełnia założenia tytułu; druga to *swobodne spostrzeżenia łączące się tematycznie* – by użyć słów autora (s. 21). Według przedstawionych wyników badań ilościowych pieczołowicie przygotowanych i zaprezentowanych w tabelkach i na wykresach, zestawień liczbowych opracowanych przez wcześniejszych badaczy oraz danych statystycznych dostępnych w prasie branżowej, z których autor korzystał, otrzymaliśmy dość przejrzystą i reprezentatywną rekonstrukcję oferty kin warszawskich na tle prawnych i biznesowych uwarunkowań oraz strategii, których celem było zaspokojenie potrzeb i zmieniających się oczekiwań repertuarowych konkretnej widowni.

Świdziński, wspierając się rezultatami własnych badań, potwierdza tezy ogłoszone we wcześniejszych opracowaniach Władysława Jewsiewickiego, Władysława Banaszkiwicza, Witolda Witczaka oraz Edwarda Zajička, że w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości na srebrnych ekranach stolicy przeważały filmy niemieckie. Świdziński wskazuje, że w kolejnych latach (przypadających na czasy kryzysu i tzw. reform Władysława Grabskiego) obowiązywał prymat premier europejskich (niemieckich, austriackich, francuskich, włoskich, angielskich) nad amerykańskimi. Lata 1924-1929 to według autora wielki powrót na stołeczne ekrany produkcji hollywoodzkich. Jednym słowem, analiza ilościowa i jakościowa repertuaru warszawskich kin dekady 1918-1929 przeprowadzona przez Świdzińskiego nie wykazała istotnych różnic w stosunku do wcześniejszych badań repertuarowych (zwłaszcza Władysława Jewsiewickiego), krytykowane współcześnie jako mało wiarygodne. Szczerze mówiąc, także miałam nadzieję, że książka Świdzińskiego wskaże rewelacyjne zmiany, ale tak się nie stało. Być może drobne różnice między repertuarem kin stołecznych a programem filmowym w pozostałych dużych miastach okresu dojrzałego „wielkiego niemowy” zostałyby wychwycone (choć już teraz nie jestem tego pewna), gdyby autor *Co było grane?* zdecydował się objąć szczegółową kwerendą pozostałe pisma branżowe, reklamowo-promocyjne i popularne, by wymienić: „Ekran” i „Kino” z lat 1919-1920, „Kinemę” (1925-1926), „Kino-Teatr dla Wszystkich”, „Ekspres Filmowy i Teatralny” (1925-1928), „Kino-Film” (1927), „Nasz Film” (1927-1928), „Światfilm” (1927-1929) oraz „Kalendarz Wiadomości Filmowych” (1926-1930). Czy faktycznie analiza zawartości tych pism wniosłaby coś nowego do wiedzy o wyborach repertuarowych kinarzy i widzów Warszawy, nie wiem, ale dla Wojciecha Świdzińskiego byłaby to dodatkowa szansa na skonfrontowanie obiegowych opinii na poszerzonej, bądź co bądź, próbie badawczej. W tym celu – w moim przekonaniu – warto było sięgnąć przynajmniej do „Kalendarza Wiadomości Filmowych”, który co roku pub-

likował istotne dla branży kinematograficznej dane faktograficzne i interesujące informacje, jeśli chodzi o liczbę filmów granych w różnych latach na ekranach stolicy (z podziałem na filmy polskie i obce), sprzedaż biletów, liczbę widzów etc. Wartość tego „Kalendarza” jako źródła informacji o funkcjonowaniu kin jest nie do przecenienia chociażby z tego powodu, że zamieszczone tabele sporządzono na podstawie danych III Sekcji Wydziału Finansowo-Podatkowego Magistratu miasta stołecznego Warszawy. Tym samym w pewnym stopniu wydawnictwo to (podobnie zresztą jak inne czasopisma branżowe z badanego dziesięciolecia) wypełnia lukę materiałową istotną w badaniach ilościowych nad dziejami filmu polskiego, a spowodowaną niemal doszczętnym zniszczeniem stołecznych archiwaliów podczas okupacji i powstania warszawskiego. Aby nie być gołosłownym, warto przytoczyć dane z jednej z tabel „Kalendarza”, które – gdyby były zamieszczone w książce Wojciecha Świdzińskiego – mogłyby rzucić dodatkowe światło na warunki, w jakich funkcjonowały stołeczne kina, z jednej strony pozostające pod presją wymagań publiczności (ta cenila sobie przede wszystkim premiery zagraniczne), z drugiej podlegające wysokiemu opodatkowaniu samorządów. I tak na przykład tabela pod nazwą „Ilość filmów wyświetlanych w kinoteatrach warszawskich 1927 r.” w szczegółach informuje, że w ostatnim kwartale 1927 r. warszawskie kina pokazały 670 filmów zagranicznych, 69 polskich oraz 226 dodatków, przy czym tzw. stopa opodatkowania (w procentach) nałożona przez stołeczny magistrat była bardzo wysoka – wynosiła nawet do 100 procent. Najwięcej filmów (423) obłożono podatkiem 75 procent. Pamiętajmy, że polskie produkcje płaciły podatek od 10 do 30 procent. W „Kalendarzu Wiadomości Filmowych” za ten sam rok zamieszczono inną tabelę pod nazwą „Frekwencja kin warszawskich za lata 1927-1928” (podano liczbę odwiedzin w kinach za każdy miesiąc i podsumowano każdy rok kalendarzowy).

Wojciech Świdziński za podstawę badań nad historią repertuaru kinowego w Warszawie w badanym okresie obrał analizę czasopism filmowych oraz wybranych dzienników wychodzących w stolicy. Przede wszystkim oparł się na 12 tytułach tygodników o profilu filmowym lub w przeważającej mierze poświęconym Dziesiątej Muzie oraz na 5 warszawskich dziennikach, nie licząc kilku periodyków o charakterze literackim, teatralnym i technicznym. Ponadto autor przywoływał incydentalnie „Kurier Teatralny” i „Przegląd Techniczny”. Wojciech Świdziński wybrał reprezentatywne czasopisma filmowe, jakie ukazywały się w stolicy w latach 1918-1929, które poddał analizie na potrzeby recenzowanej książki. Interesowało go badanie repertuaru zagranicznego na ekranach Warszawy, publicystyka i krytyka filmowa oraz promocja i reklama granych filmów, konkretnych kin oraz biur wynajmu i wytwórni kinematograficznych. Aby zgłębić wiedzę na powyższe tematy, najczęściej korzystał z wybranych roczników (wymieniam według największej liczby cytowań) „Kina dla Wszystkich” (za lata 1926-1928), „Kino Teatru” (za lata 1928-1929), „Ekranu i Sceny” (za lata 1923-1924) oraz jej poprzednika „Przeglądu Teatralnego i Kinematograficznego” (1921-1922), „Filmu Polskiego” (1923), „Teatru i Kina (1922-1924), „Filmii” (1925) i „Ekranu” (1920). Raz lub dwa razy posiłkował się każdym z sześciu innych periodyków o profilu filmowym i teatralnym. Ważnym dopełnieniem informacji z prasy filmowej okazały się wybrane dzienniki. Autor najczęściej powoływał się na „Kurier Poranny” (1921-1927, 1929) i „Kurier Polski” (z lat 1922-1929), czyli te najpotężniejsze

w owym czasie i żywo redagowane. Okazjonalnie korzystał z kilku innych gazet stołecznych, by wymienić „Głos Prawdy”, „Kurier Warszawski” i „Robotnika”. Na marginesie pozwolę sobie zauważyć, że autor skoncentrował się przede wszystkim na czasopiśmie filmowych, a nie – jak pisze we wstępie (s. 21) – na prasie codziennej. W niewielkim stopniu przydatna okazała się również prasa pozawarszawska, tak codzienna, jak i filmowa. Autor odwoływał się do poznańskiego „Kinetografu Polskiego” (1919-1920) oraz do lwowskiej „Awangardy”, a jeśli chodzi o gazety – do krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” oraz do „Dziennika Białostockiego”.

Oczywiście kina warszawskie, zwłaszcza w okresie dojrzalego filmu niemego, który przypadł w Polsce na lata 1918-1929, pokazywały obrazy reprezentujące różny poziom artystyczny i techniczny, ale były przede wszystkim nośnikiem krzepnącej kultury masowej. Z tego też powodu stały się miejscem chętnie i stale odwiedzanym zarówno przez rzeszę kinomanów, jak i elity kulturalne. Znaczna większość filmów, którym (przez pryzmat obecności na stołecznych ekranach) przyjrzał się Wojciech Świdziński, to produkcje zagraniczne. Według badań autora mieszkańcy stolicy wybierali je częściej niż polskie. Czynili to świadomie, najczęściej odwołując się do własnych wcześniejszych doświadczeń „przed ekranem”, jakkolwiek część odbiorców przy wyborze repertuaru zdawała się na opinie o danym filmie uznanego krytyka (czytała recenzje w prasie codziennej lub w wybranym czasopiśmie dziedzinowym), co autor opisał w drugiej części *Co było grane?* Widownia warszawska – i to są bardzo ciekawe odkrycia Wojciecha Świdzińskiego – w ostatniej dekadzie niemej muzy zdecydowanie preferowała treść filmu nad aktorskimi gwiazdami czy reżyserską „robotą”. Jak wynika z badań tegoż, publiczność stolicy – jakkolwiek wykazywała się szczególną wrażliwością na sensacyjną fabułę, wartką akcję, wzruszające dramaty, śmieszne komedie i „straszne” produkcje – nigdy nie kryła rozczarowania z powodu ewidentnej tandety w kinie. Dzięki warszawskim premierom ambitnych dokonań obcych kinematografii – jak udowodnił Świdziński – kultura filmowa rozwijała się w dobrym kierunku również poza stolicą. Warszawska kina oraz wychodzące tam czasopisma filmowe kształtowały gusta publiczności i nadawały ton całej branży kinematograficznej.

Można dyskutować, czy *Co było grane?* jest przedsięwzięciem wyczerpującym, czy nie pomija ważnych filmów (lub opinii o nich), które były w Warszawie pokazywane w latach 1918-1929, a w książce nie spotkały się z szerszym omówieniem, ewentualnie zostały odnotowane w tabelkach. Autor nie zamieścił zresztą pełnego repertuaru granego w badanym okresie w Warszawie, choćby w tzw. zeroekranach, co zresztą jest oczywiste, gdyż mówimy o liście kilku tysięcy filmów. Niewątpliwie nie pominął najważniejszych, które również dzisiaj należą do klasyki. Mam jednak wrażenie, że w „próbkach” repertuaru zamieszczonego w tabelkach są pewne luki. Autor podjął staranie uporządkowania wybranego do tabel materiału reprezentatywnego dla swojego projektu. Tabele te można zresztą podzielić na trzy grupy: ze względu na okres i miejsce wyświetlania filmów (zeroekrany lub konkretne kina), premiery filmów wybranych reżyserów oraz produkcje z czołowymi gwiazdami kina. Do pierwszej grupy tabel Świdziński wprowadził jednak kolejne ograniczenia, co nieco zamazuje obraz. Mamy tu więc: „Repertuar kina Palace w pierwszym roku działalności” (tabela 6, s. 77-79; dot. 1920 r.), „Repertuar kina Styłowy pod szyldem

sezonu jubileuszowego 1927-1928” (tabela 17, s. 188-189), „Największe przeboje warszawskich zeroekranów w latach 1918-1921” (tabele 9, 10, s. 104-105; z podziałem na obrazy jedno- i dwuczęściowe), „Seriele filmowe na warszawskich zeroekranach w latach 1920-1921” (tabela 8, s. 92-95) oraz „Filmy niefabularne (...) w latach 1925-1926” (tabela 16, s. 167-168), ale również: „Filmy wyświetlane w Warszawie w październiku 1918 roku z zastrzeżeniem »tylko dla widzów dorosłych«” (tabela 4, s. 61), „Najważniejsze niemieckie filmy eksportowe na polskich ekranach w latach 1919-1921” (tabela 5, s. 69-70). Dane zawarte w tych tabelach, jakkolwiek zawierają bardzo ciekawe, pomysłowo zestawione i pożyteczne dane, opisują badane zjawisko wycinkowo. Właściwie nie rozumiem, dlaczego autor nie wykazał się konsekwencją w przygotowaniu tychże danych za cały badany okres 1918-1929.

Wojciech Świdziński zamieścił też tabele z informacjami o warszawskich premierach filmów wybranych reżyserów do końca 1929 r., mianowicie Abła Gance’a (tabela 7, s. 88), Cecila B. DeMille’a (tabela 13, s. 129-130), szwedzkich filmów Mauritz Stillaera i Victora Sjöströma do końca 1925 r. (tabela 14, s. 136-1937), Georga Wilhelma Pabsta (tabela 18, s. 208). A co z innymi wielkimi reżyserami? Jeśli chodzi o udział gwiazd w filmach granych w stolicy w badanej dekadzie, mamy informację o wybranych filmach Mary Pickford (tabela 15, s. 142-143), filmach z Conradem Veidtem (tabela 20, s. 249-252), wybranych filmach z Patem i Patachonem (tabela 21, s. 272-273), Charlesem Chaplinem (tabela 22, s. 281-282), Maxem Linderem (tabela 2, s. 286), Haroldem Lloydem (tabela 24, s. 289-290), Busterem Keatonem (tabela 25, s. 294-295), o długometrażowych filmach Roscoe „Fatty”ego Arbuckle’a (tabela 26, s. 298). Zabrakło odniesień do wciąż popularnej w Polsce Asty Nielsen, która w badanym okresie zagrała w około trzydziestu filmach (w tym w *Rausch* Ernsta Lubitscha, *Hamlecie* Svenda Gade’a, *Pannie Julii* Feliksa Bascha, *I.N.R.I.* Roberta Wienego, *Domu nad morzem* Fritza Kaufmanna, *Zatrzaconej ulicy* Georga Wilhelma Pabsta), a którą to gwiazdę autor książki chyba przedwcześnie „stracił z piedestału”. Dlaczego na tabelkę nie zasłużyli Rudolf Valentino (choćby z powodu *Czterech jeźdźców Apokalipsy* Rexa Ingrama, *Damy kameliowej* Raya C. Smallwooda i *Syna szejka* George’a Fitzmaurice’a, nie licząc kilkudziesięciu innych produkcji dekady 1918-1929) oraz (nasza przeciwie!) Pola Negri?

Wojciech Świdziński zaufał wybranym tygodnikom filmowym oraz dziennikom, pomijając kwerendę czasopism literackich (to znaczy niezupełnie, gdyż skorzystał z wydanych po wojnie antologii piśmiennictwa filmowego). Z kart książki widać, że ma też swoich ulubionych publicystów oraz krytyków kina niemego w Polsce i jest to doborowe towarzystwo najwyższego stylu tego pisarstwa. Są to w pierwszej kolejności: Karol Irzykowski, Andrzej Włast, Leon Trystan, Antoni Słonimski, Leon Brun, a ponadto: Marian Gwiazdowski, Stefania Heymanowa, Anatol Stern, Maria Jehanne Wielopolska, Stefania Zahorska. Jest również (choć nierozpoznana) pisząca stale do „Kuriera Porannego” Zofia Dromlewiczowa.

Autor opracowania *Co było grane?* z uwagi na narzędzia badawcze, którymi dysponował jako historyk lat międzywojennych, próbuje odpowiedzieć na część z Lasswellowskich pięciu pytań. Nie udało się Świdzińskiemu (i nie jest w tym bynajmniej odosobniony) odpowiedzieć na pytanie „z jakim skutkiem?”, gdyż nie prowadzono wówczas (tak powszechnych już dzisiaj) badań nad recepcją filmu. Odpowiedź na pytanie „do kogo?” również jest kłopotliwa. Autor próbuje na nie

odpowiedzieć, ale o tym, kto (jakie warstwy czy grupy społeczne) oglądał filmy zagraniczne w warszawskich kinematografach, wiadomo właściwie tylko ze źródeł pośrednich, a jeśli „z epoki”, to nie zawsze wiarygodnych (przynajmniej jeśli chodzi o wiarygodność statystyczną). Pozostają więc pytania: „kto?”, „co?”, „jakimi środkami?”. Jak można wnosić z tekstu książki, te właśnie pytania stały się jej podstawą konstrukcyjną. Jest to wystarczające, aby poprowadzić wywód naukowy, choć oczywiście pozostawia pewien niedosyt. Tak już jednak jest, że choć historia kina interesuje „socjologiczna sekwencja” z katalogu Lasswella, najczęściej jest wobec niej bezradny. Autor przyznaje, że jego głównym patronem, za którego metodą podążył zwłaszcza w drugiej części książki, był Siegfried Kracauer; powtórzyć za Świdzińskim: (...) *z zastrzeżeniem, że celem jest tu zebranie swobodnych spostrzeżeń, a nie sformułowanie efektownej diagnozy społecznej. Opierając się przede wszystkim na relacjach prasowych z wyświetlanych w Polsce filmów, chciałem stworzyć rozbudowane uzupełnienie i komentarz do najbardziej reprezentatywnych zagadnień podjętych w części pierwszej* (s. 21). I to się jak najbardziej udało. Powstała ciekawa książka dotycząca zarówno repertuaru filmowego stolicy, jak i ważnych elementów składających się na system kina oraz szczególnego miejsca, jakie zajmuje w nim publiczność.

Oczywiście po przeczytaniu *Co było grane?* czytelnik będzie się zastanawiał nad tym, co jeszcze mogło być grane, gdyż w książce nie podjęto próby porównania oferty kin warszawskich z lat 1918-1929 z korpusem filmów, które były dostępne na rynku kinematograficznym w Europie, USA, a nawet we Lwowie, Łodzi czy Poznaniu, ale z jakichś przyczyn nie miały warszawskiej premiery. Ponadto zabrakło tytułów, które były w ofercie biur wynajmu kopii funkcjonujących w stolicy, ale nie znalazły się w eksploatacji. Można zatem podejrzewać, że historycy filmu (kina) dopatrzą się w książce Wojciecha Świdzińskiego opustek czy nawet luk, zwrócą uwagę na jakieś pominięte czy nazbyt wyeksponowane nazwisko, niedocenienie tego lub innego filmu czy krytyka bądź przesadnie dobre opinie na ich temat. Materiał faktograficzny zgromadzony przez autora jest jednak absolutnie wystarczający, a podjęte tematy dobrze i sumiennie opisane. Otrzymaliśmy opracowanie uzupełnione o nowe rozpoznania w stosunku do publikacji Edwarda Zajička<sup>1</sup> oraz poszerzone i obudowane źródłowo względem dawnych prac Władysława Jew-siewickiego<sup>2</sup>, Władysława Banaszkiewicza i Witolda Witczaka<sup>3</sup>.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że autor dla osiągnięcia celu wykonał pracę o znaczących rozmiarach i podszedł do niej z dużą determinacją i pasją. W rezultacie jego książka *Co było grane? Film zagraniczny w Polsce w latach 1918–1929 na przykładzie Warszawy* nie budzi zastrzeżeń pod względem zgromadzonej i wykorzystanej bazy dokumentacyjnej, a tym bardziej interpretacyjnie – to najmocniejsza strona książki. W prezentacji danych źródłowych Wojciech Świdziński wykazał się sprawnością techniczną, dociekliwością i wysokimi umiejętnościami analitycznymi. Swobodnie też posługuje się obfitą, zróżnicowaną i powstałą w różnych okresach literaturą filmoznawczą, wykorzystując ją nie tylko do zarysowania „tła”, ale także wychwytyjąc w niej wszelkie informacje (i interpretacje) dotyczące przedmiotu własnych badań. Książka jest napisana sprawnie, cytaty są na ogół zręcznie wplecione w tok wyводу, a pod względem językowym całość pracy zasługuje na uznanie. Może jedna tylko uwaga – w moim odczuciu skrótowe potraktowanie przez redakcję przypisów okazało się udręką w lekturze. Każdorazowe

szukanie odniesień do literatury na końcu książki w tym wypadku nie zdało egzaminu. Nieco do życzenia pozostawia też korekta. W tekście pojawiają się również pewne niejasności czy nieścisłości. *Pasierbicę* uznał autor za film niezidentyfikowany, który miał warszawską premierę w Wodewilu 24 marca 1923 r. Jeżeli to ten sam film, czyli produkcja niemiecka wytwórni „Maxim Film” z Ledą Novą, to był już grany w styczniu 1920 r. w Polsce przy ul. Jasnej 3<sup>4</sup>. Zbigniew Pitera nie mógł oglądać niemych filmów z Gretą Garbo w *wersjach premierowych*, na dodatek *jako recenzent warszawskich czasopism* (s. 195), gdyż w 1929 r. miał dopiero 11 lat. Janusz Got to Janusz Grot (s. 337, 386; na s. 355 jest poprawnie). W indeksie osobowym do nazwiska niżej podpisanej są dwa odwołania, czyli brakuje odniesień do stron 28, 54, 55, 106, 123, 204.

Reasumując, nie ma wątpliwości, że Wojciech Świdziński wykonał zadanie sumienne, „przebrnął” przez dziesiątki tysięcy stron tygodników poświęconych w całości lub części tematyce kinematograficznej oraz wybranych gazet ukazujących się w Warszawie – i to nie tylko po to, aby wyłowić nieco cytatów i artykułów pasujących do programu badawczego, ale by sporządzić długą listę filmów wyświetlanych w konkretnym kinie i rzeczywistym czasie. Dobrze wiem, że ta z pozoru błaha czynność – opracowanie listy zagranicznych filmów eksploatowanych w stołecznych salach kinowych pod spolszczonymi (częściej tylko swojsko brzmiącymi i nijak się mającymi do oryginalnych) tytułami, z podaniem informacji o polskiej premierze i czasami dat kolejnych seansów – to praca żmudna, czasochłonna i dość niewdzięczna. To zresztą zwykle dopiero początek – punkt wyjścia dalszych poszukiwań, ustaleń, szczegółowych studiów historyka, a w tym przypadku również socjologa, psychologa i terapeuty, gdyż o poszukiwaniu szczęścia w kinie to jest (poza wszystkim) książka. Te etapy autor przeszedł od początku do końca chyba z przyjemnością – przygotował dysertację doktorską, otrzymał stopień naukowy, a teraz zrealizował projekt wydawniczy. Książka *Co było grane? Film zagraniczny w Polsce w latach 1918-1929 na przykładzie Warszawy* budzi więc uznanie dla pracy naukowej i sprawności edytorskiej autora.

BARBARA LENA GIERSEWSKA

Wojciech Świdziński, *Co było grane? Film zagraniczny w Polsce w latach 1918-1929 na przykładzie Warszawy*, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2015.

<sup>1</sup> E. Zająček, *Zarys historii gospodarczej kinematografii polskiej*, t. 1, *Kinematografia wolnorynkowa w latach 1896-1939*, Łódź 2008.

<sup>2</sup> W. Jewsiewicki, *Polska kinematografia w okresie filmu niemego 1895-1929/1930*, Łódź 1966.

<sup>3</sup> W. Banaszkiwicz, W. Witeczak, *Historia filmu polskiego*, t. 1, *1895-1929*, Warszawa 1966.

<sup>4</sup> Zob. m.in.: „Kurier Warszawski” 1920, nr 2, s. 1, wyd. wieczorne.